639

ANTONI KOŁAKOWSKI.

OPIEKA NAD JEŃCAMI POLAKAMI

WARSZAWA
DRUK „ROLA" JANA BURIANA
MAZOWIECKA 11.

ANTONI KOŁAKOWSKI.

OPIEKA NAD JEŃCAMI POLAKAMI

WARSZAWA
DRUK „ROLA“ JANA BURIANA
MAZOWIECKA 11.

Biblioteka Uniwersytecka KUL
1001122752
345851
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA K.U.L.

Geprüft und freigegeben Presseverw. Warschau, den 3. V. 1918
T. № 10138. Dr. 77.

„Jeśli co poganiasz, napisz, niech w kałamarzu darmo pióreczko nie moknie. Jeśli dasz przyczyny a poprawiasz, któżby nie dziękował? ale jeśli ino chcesz szermować językiem próżnie, aby cudzą pracę winić, nie błaźnij się daremnie".

(Mikołaj Rej).

We wszystkich państwach istnieje prawie jednakowy podział jeńców na cywilnych i wojennych.

Jeńcy cywilni są to ci, którzy: 1) znaleźli się, podczas wybuchu wojny, na terenie państwa nieprzyjacielskiego, 2) zostali wzięci przez okupantów z miejscowości przez się zamieszkanej, jako zakładnicy, 3) zostali ewakuowani z miejscowości zagrożonych działaniami wojennemi, 4) zostali aresztowani za przekonania i działania, sprzeczne z interesami okupantów, wreszcie 5) ci, którzy dostali się do niewoli, jako woźnice i robotnicy okopowi wojsk nieprzyjacielskich.

Jeńcami wojennymi są żołnierze nieprzyjacielscy, wzięci do niewoli z pola bitwy.

O jeńcach wojennych polakach w Austrji tak pisze Krakowski Komitet Opieki nad Jeńcami wojennymi polakami:

„Są to ludzie w sile wieku, między 20—45 rokiem życia i przedstawiają jeśli nie moralną, to materjalną wartość tak wysoką, że o niej zapominać nie należy.

Podzieleni są na 3 kategorje poza chorymi, którym ułatwiono powrót do rodzin.

Pierwsza kategorja, to ochotnicy do wojska polskiego; 2-a, to rolnicy, rzemieślnicy, robotnicy fabryczni; 3-ia, to ci, którzy nie poczuwają się do polskości...“ (Na szczęście jest ich coraz mniej!).

Podajemy tu ten wyciąg z listu Krakowskiego Komitetu, przypuszczając, że stosuje się równie dobrze do jeńców-polaków wojennych i w innych państwach.

A jest ich niemało! W samych Niemczech, przypuszczalnie, jest przeszło 60 tysięcy, tyleż w Austrji. Niewiadoma liczba znajduje się w Rosji, oraz w każdym kraju, czy kraiku koalicji.

Niedola jeńca-polaka zmusiła jednostki społeczeństwa naszego do zorganizowania jaknajszybszej pomocy, której rozmiary z biegiem czasu wzrastały i przewyższały nieraz możność wysiłków tych osób.

W państwach wolnych nietylko szerokie

koła społeczne, ale i rządy organizowały instytucje opieki, w ścisłym z sobą kontakcie będące... Ich pomoc ogarniała rodaków, znajdujących się w niewoli jednego tylko państwa...

Kraj zaś nasz dostarczył jeńców każdej stronie wojującej. Nie mając własnego rządu, nie mógł on stworzyć instytucji państwowych; społeczeństwo, zaś zubożałe toczącemi się na ziemiach naszych bitwami i obciążone wynikającemi stąd „potrzebami", nie było w stanie stworzyć bogato zaopatrzonej, dobrze funkcjonującej instytucji opieki.

Lecz chciało! Wiedziało, że prócz tej widocznej dla oczu jego nędzy bezrobotnych mas wiejskich, czy miejskich, jest stokroć cięższa dola jeńca, oderwanego od kraju dla służby w obcej sprawie, obezwładnionego drutami.

. . . . . .

Ot jaki był los chociażby tych mieszkańców „gości" Kongresowki, którzy, będąc poddanymi państw wrogich, z wybuchem wojny, zostali wywiezieni przez Rosjan na Syberję i do Turkiestanu na prawach zesłańców administracyjnych; bez możności zarobkowania!.

By im dopomóc, zorganizowano komitet Opieki z siedzibą w Warszawie. Legalizacja instytucji tej nie była zbyt łatwa. Pomoc dla jeńców Polaków Rosjanie uważali za... sprzyjanie państwom centralnym. Jednak bez względu na uniemożliwienie szerszej akcji zebrano w krótkim stosunkowo czasie przeszło 180 tysięcy rb. na potrzeby zesłańców.

Jednym z najwięcej dodatnich wyników działalności Komitetu było, na skutek starań jego delegata, mec. Olszowskiego, uzyskanie dla jeńców cywilnych pozwolenia carskiego na osiedlanie się już w pewnej strefie niewojennej i zniesienie zakazu zarobkowania bez pozwolenia władz.

W ten sposób jeńcy cywilni w Rosji mogli przeżyć, jako-tako, czas wojny przy skromnym zasiłku, otrzymywanym z Komitetu Opieki w Warszawie i od miejscowych kolonji polskich.

Jeńcy wojenni koncentrowani byli w Warszawie w brudnych, nieprzewietrzanych nigdy barakach na Pradze, w t. zw. punkcie etapowym.

Po dość długich staraniach komitet uzyskał prawo odwiedzania jeńców-polaków. Zwrócił on uwagę władz na złe warunki hygjeniczne, panujące w barakach. Wskutek tego jeńców przeniesiono do specjalnie wybudowanych daleko lepszych pod tym względem baraków. Umożliwio-

no jeńcom korzystanie raz na tydzień z kąpieli.— Wybudowano nawet dla nich kapliczkę i pozwolono na zorganizowanie chóru, do którego, prócz jeńców, należeli również polacy z wojska rosyjskiego.

Podczas świąt Wielkanocnyeh, jeńcy pod wodzą delegatek zwiedzili katedrę świętojańską...

Na ulicy otoczył ich tłum warszawski, obdarzając chlebem, papierosami i kwiatami, pocieszając wyrazami wiary niezłomnej w lepszą dla nas wszystkich przyszłość.

Sprawozdanie Komitetu z owego czasu głosi:

Istniejące w Warszawie obozy dla jeńców w Mokotowie, potem w Cytadeli, oraz na Pradze, były raz lub 2 razy tygodniowo odwiedzana przez delegatki Komitetu. Rozdały one wśród jeńców: 4737 kompletów bielizny, tyleż sztuk spodni, pewną ilość (w miarę potrzeby) szyneli, mundurów ciepłych kaftanów, chustek, szali, 1000 kawałków mydła, machorki, pocztówek, konserw do zup, książek do nabożeństwa.

W Mokotowie zaopatrzono apteczkę obozową, potem w Cytadeli w środki sanitarne, dostarczone przez Polski Komitet Pomocy Sanitarnej; następnie uskuteczniono to i w Cytadeli.

Jeńcy w Wilnie otrzymali 500 rb. w Kozie-

nicach 500 kompletów bielizny; mydło, konserwy, pocztówki. Do Aleksandrowa wysłano 100 kompletów bielizny.

Pamiętano również o jeńcach chorych i rannych. Specjalnie uproszone panie zwiedzały szpitale, rozdając jeńcom papierosy, cukier, herbatę, pocztówki, książki.

Dostarczono jeńcom rannym w Warszawie 1800 kompletów bielizny. Dla pozostawionych w Pułtusku przez Rosjan w strasznym stanie rannych i chorych jeńców kupiono ubrania i buty za 1000 rb.

Na tym kończy się miejscowa działalność Komitetu za czasów rosyjskich. W marcu r. 1915 wywieziono jeńców do Rosji. Komitet zajął się wówczas pośrednictwem w komunikowaniu się rodzin z jeńcami.

Pragnąc zbadać warunki życiowe jeńców w Rosji, Komitet wysyłał delegacje swe na Syberję i do Turkiestanu.

* * *

Wybuch wojny umożliwił nam, mieszkającym w zaborze moskiewskim, pracę początkowo tylko w zakresie gojenia bratniej niedoli, wspólnych niezasłużonych ran... Sposób wykonywania dostępnych prac dowodził niezbicie o naszej sile żywotnej, o wciąż niegasnącej wierze w jutro.

Niestety, w miarę biegu czasu... i zawodów energja czynu słabła. Odsuwały się od pracy ludzie, którym jeńcy w Rosji tak wiele mają do zawdzięczenia... I gdy wkroczyły do Warszawy wojska niemieckie, które wkrótce oczyściły ziemie polskie z resztek t. zw. wojsk rosyjskich czynnym członkiem w Komitecie okazała się tylko jedna osoba: znana działaczka p. Pepłowska.

Okres ten był krótki.

Wkrótce dokoła niej skupiła się gromadka osób i znów rozpoczęła się praca. Inne zadania ciążyły teraz na komitecie. Trzeba było zorganizować pomoc żywnościową dla jeńców-polaków w Niemczech.

W tym celu, grono osób wydało na wniosek komitetu, odezwę do społeczeństwa nawołującą do wysyłania paczek 5-cio kilogramowych dla komitetów obozowych.

Pomoc ta miała tym większe znaczenie, że w października 1916 r. skoncentrowano polaków w specjalnych obozach i ogłoszono proklamację Polski samodzielnej przez państwa centralne. Na skutek tego rosyjskie organizacje przestały jeńcom-polakom pomagać.

By utrzymać ścisły i bezpośredni kontakt

z prowincją, założono oddziały w Kaliszu, w Łodzi, w Łomży i w Zgierzu...

Możemy podzielić się z czytelnikami naszymi następującemi danemi, ilustrującemi działalność Polskiego Komitetu w Warszawie w roku 1917.

Paczki rozpoczęto wysyłać do jeńców w Niemczech za pośrednictwem Komitetu dopiero od sierpnia r- 1917. Wysłano jednak do grudnia t. r. przeszło 1700 paczek. Przesłano do komitetu od 29,VIII r. 1917 do 21,12, na żywność dla jeńców m. 6927,32. Wysłano 4486 książek, przeważnie, elementarne, podręczniki różne, beletryczne w rodzaju tomików „Bibljoteki dzieł wyborowych...

Zajmowano się również odszukiwaniem i uwalnianiem jeńców na żądanie rodzin.

Odszukano w Niemczech 4600, w Austrji 4455-iu.

Złożono do władz okupacyjnych 1791 podań o uwolnienie jeńców.

Widzimy więc, że działalność Komitetu od czasu wkroczenia do Warszawy niemców zarówno pod względem prawnym, jak i filantropijnym, jest inna, niż za czasów rosyjskich. Złożył się na to czas i okoliczności... Oswobodzony od bitew, które toczyły się teraz gdzieś

na rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Kraj mógł powoli, coprawda, leczyć swe rany.

Wobec przedłużającej się wojny, rząd niemiecki uznał odpowiedniem tworzenie dla jeńców różnych narodowości osobnych baraków. Na skutek porozumienia władz niemieckich z niektórymi działaczami polskimi (z pp. Łempickim, Frańciszkiem Radziwiłem, Parczewskim, St. Dziewulskim, Z. Chmielewskim, Ad. Ronikierem i innymi), zorganizowano w październiku r. 1916 osobne obozy: 2 dla żołnierzy w Scheunen[1]) oraz Gardelegen i 2 dla oficerów w Ellwangen i Helmstedt. W obozach żołnierskich skoncentrować można było do 10000 osób w każdym, w oficerskim obozie pomieści się około 500 osób. Obozy te znajdują się w miejscowościach zdrowotnych wśród lasów sosnowych i pod względem urządzeń stoją na wysokości zadania.

W celu zaopiekowania się jeńcami znajdującemi się w tych obozach grono osób, o których już wspominałem, założyło w Warszawie Komitet Opieki nad Jeńcami-Polakami, przemianowany później na Komitet Opieki nad Obozami Polskimi; w Berlinie zaś utworzyło dla bliższego kontaktu z jeńcami biuro osobne p. n.

---

[1]) W kwietniu r. 1917 obóz ten wcielono do Gardelegen.

Centralne biuro polskie (Centralstelle für polnische Kriegslager).

Komitet ów poczynił przedewszystkiem starania o skompletowanie kapelanów i nauczycieli, którzy osiądą w obozach i zajmą się tam pracą oświatową.

Komitet zakładał w obozach tych bibljoteki i czytelnie, prowadził systematyczne kursa dla analfabetów, oraz specjalne z zakresu rolnictwa, budownictwa, hygjeny i t. p.; zorganizował warsztaty rzemieślnicze i ułatwiał komunikację między jeńcami i krajem.

Pamiętano również o pomocy żywnościowej. Na skutek starań Komitetu rozpoczęto w 1917 wysyłać do obozów polskich paczki z komitetów polskich w Szwecji i Szwajcarji, z obcych zaś instytucji tylko z Misji katolickiej w Genewie. Wysyłano stamtąd suchary, chleb mydło, śliwki, ryż, nici, słoninę, kiełbasę, konserwy, mleko, herbatę, tytoń, buljony. Z Warszawy wysyłano suchary i t. d.

Również i w Austrji jeńcy-polacy byli skoncentrowani w Plan pod Marienbadem w Czechach i w Csôt bei Papa na Węgrzech.

Jeńcami tymi zajął się Komitet krakowski.

Proklamowana przez państwa centralne możność innego bytu pozwoliła nam zwrócić się

do władz okupacyjnych z prośbą o ułatwienie jeńcom powrotu do kraju. Na skutek starań tych są zwalniani z niewoli w miarę uzasadnionej przez petenta potrzeby, rolnicy i t. p.

W tej sprawie, powstało w kwietniu r. 1917 w porozumieniu z innemi instytucjami opieki nad jeńcami, biuro do spraw jeńców przy Departamencie Stanu, początkowo zwane Komisją.

Przez cały czas swego istnienia biuro to złożyło do władz przeszło 4 tysiące próśb o uwolnienie jeńców i skutecznie interwenjowało w sprawie uwalniania lekarzy, nauczycieli i t. p.

W sierpniu r. 1917 przejęło biuro opiekę prawną i filantropijną nad internowanemi w Benjaminowie, w Szczypiornie, potem w Łomży, legjonistami.

O ich uwolnienie przesłało próśb 1247.

Pośredniczyło w wysyłaniu paczek żywnościowych i pieniędzy do legjonistów.

Wysłało: paczek 948.

pieniędzy: m. 56798.80,
w tym ofiar m. 33665.86.

Paczki żywnościowe i pieniądze były przesyłane do obozów za pośrednictwem istniejących w Kaliszu i w Łomży Komitetów Opieki nad Jeńcami.

Komitet Opieki nad Obozami Polski został już rozwiązany, filja jego w Berlinie do dziś dnia istnieje; wydaje pisemko tygodniowe dla jeńców p. t. „Przyszłość“ i utrzymuje pewien kontakt z Biurem do spraw Jeńców.

Prócz tych instytucji „istniał“ lub „istnieje“ cały szereg innych.

Jest więc w Warszawie Koło pomocy dla internowanych legjonistów (filantropijna działalność), w Krakowie — Komitet Opieki nad Jeńcami Wojennymi Polakami, opiekujący się jeńcami austrjackiemi, Komitet Opieki — o podobnym zakresie działania, — w Lublinie.

Pomagają jeńcom-polakom Komitety Polskie w Vevey i w Fryburgu, oraz Niderlandzki Komitet Pomocy Filantropijnej dla polaków w Leiden (Holandja).

Nie możemy zobrazować działalności poszczególnej instytucji. Miejmy nadzieję, że ogłoszą one w pismach swe szczegółowe sprawozdania. Spodziewamy się, że rychło to nastąpi. Zaznaczamy jednak, że żadna z nich tyle nie zdziałała w zakresie prawnym, ile Biuro do spraw jeńców i w zakresie filantropijnym tyle, ile uczynił Polski Komitet Opieki nad jeńcami w Warszawie.

Uważam za swój obowiązek podać do

wiadomości ogólnej listę najwięcej zasłużonych działaczów jeńcowych.

To w Polskim Komitecie Opieki:

M. Kamocka, energiczna organizatorka oddziałów prowincjonalnych, mec, Olszewski, El. Pepłowska, o której działalności już wspominaliśmy, oraz p. Edmund Seydel.

W Biurze do Spraw jeńców: mec. Wł. Mazurkiewicz, Wł. Stojowski szef biura, i dr. K. Kasperowicz.

W Komitecie Opieki nad Obozami: Wspomniany już poprzednio dr. K. Kasperowicz, Jerzy Drecki, Antoni Czajkowski.

W Centralnym Biurze Polskim w Berlinie: H. Ceysingerówna.

W Krakowskim Komitecie Opieki: dr. Goliński.

W Kole pomocy intern. legjon.: Stanisławowa Lubomirska, Eustachowa Sapieżyna, mec. Staniszewski.

W Niderlandzkim Komitecie w Leiden (Holandja): p. Cholgonopf i prof. von Wyk oraz dr. Włodek.

Trudno tu nie wspomnieć o działalności jeszcze 3 pań. To p. El. Rapacka, zamieszkała chwilowo w Szwajcarji, a p. Marja Stabrowska w Londynie swą troską o jeńców — polaków

wogóle w Niemczech; a p. A. Gacka z Warszawy o oficerów polskich internowanych w Werlach, w Westfalji, — dobrze zasłużyły się w wdzięcznej pamięci jeńca-polaka.

* * *

Widzimy, że, mimo tak ciężkich warunków, społeczeństwo, co mogło, to czyniło dla jeńców. Wiele usterek dotychczasowych było mimowolnych. Nie dziw bo do akcji wielkiej do niedawna przystąpić nam nie było można.

Niemniej jednak zaznaczyć trzeba, że cyfry przez nas osiągnięte są znikome wobec olbrzymiej, niestety, liczby jeńców-polaków w Niemczech i Austrji. Jako powód często wskazujemy ciągle wzrastający egoizm w społeczeństwie.

Społeczeństwo nasze obojętnieje coraz bardziej. Niedoli jeńca przeciwstawia swoją. Ofiary dla jeńców wpływają znikome. Są przysyłane obrazki świętych, medaliki, portreciki naszych bohaterów. Ale pieniędzy, żywności, książek treści doborowej, na czym właśnie polega ten rdzeń główny działalności skutecznej, jest bardzo mało.

Winno tu jest nietyle społeczeństwo ile ci, którzy, stanąwszy do pracy dla dobra jeńców, nie umieli planowo sprawy poprowadzić. Wsku-

tek tego wiele dobrego zapału i energji zmarnowane zostało z braku tej tak koniecznej w pracy każdej rzeczy.

Pamiętajmy, że ogół ma duszę, do której trzeba tylko umieć przemówieć. Należy przekonać go o wartości pracy naszej i wówczas zmaleje obojętność jego dla naszej akcji.

Lecz jednak?

Działalność opieki nad jeńcami ma tę właściwość, że umożliwia różnym nieznanym dotąd działaczom wydobycie się z szarego tłumu pracowników. Zresztą dotyczy to również pracy we wszystkich prawie filantropijnych instytucjach.

Rzecz ta została wykorzystana przez zwolenników przeróżnych w swoim czasie orjentacji. Założono kilka instytucji opieki o jednych i tych samych celach. Byłoby to bardzo pożądane, gdyby one wzajem się nie zwalczały.

Bo wskutek tego owoce pracy naszej są znikome.

Opieka, mająca na celu dostarczenie jeńcom pieniędzy, żywności, ubrań i obuwia, jakgdyby nie istniała (zbyt mało zrobiono dla 120 tysięcy jeńców). Część sum posiadanych zużytkować należy na utrzymanie (liche, coprawda!) całego

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA K.U.L.

sztabu nieraz pracowników biurowych. (Drożyzna ogólna sprawia, że bezpłatnie mało kto teraz pracować może). Opieka oświatowa istnieje dzięki wysiłkom jednostek pośród ogółu jeńców, prawna ogranicza się na pisaniu próśb o uwolnienie poszczególnych jeńców.

A pracy nie brak!

Podług mnie, istnieć winna opieka finansowa (udzielanie zapomóg) zaopatrywaniowa (żywność, ubranie, obuwie), oświatowa (organizowanie warsztatów, kursów naukowych, odczytów, bibljotek, czytanek), korespondencyjna (pośrednictwo między jeńcami i krajem) i prawna (ułatwianie zwolnień, urlopów, przesyłania pełnomocników, badanie warunków życiowych jeńców). Bardzo ważnym jest, by opieka ta objęła również rodziny jeńców, pozostające nieraz w krytycznym położeniu materjalnym.

To też, dziś, gdy państwowość polska stopniowo, ale ciągle, konkretne przybiera kształty, nie od rzeczy, może byłoby przypuszczać, że władza polska pomyśli (czy też już pomyślała) o żywszym nieco, niż dotychczas, udziale swym w organizacjach pomocy...

I dziwimy się, że niema dotychczas jeszcze instytucji, któraby objęła działalnością swą całokształt spraw jeńców.

Znaczna jest liczba instytucji, powstałych dla dobra jeńców. Większość z nich ma jedne i te same obowiązki. W tych wypadkach konieczny jest wzajemny kontakt. Lepiej byłoby, dla nierozdrabniania akcji, porozumieć się co do podziaiu pracy i obowiązku. Bo obowiązków dla tych, którzy chcą koniecznie jeńcom dopomóc, jest tak wiele! Wiem np., że wiele rodzin jeńców jest zagrożonych eksmisją na nieopłacanie komornego. Wiem, że wielu dzieciom jeńców zagraża konieczność opuszczenia szkoły i przerwania nauki. A gdy proszą którąkolwiek instytucję o pomoc lub wstawienie się, odsyła się ich od Annasza do Kaifasza bez skutku... bo bez poparcia!

Wiem, że nie zawsze jest się w możności dopomóc powracającym z niewoli jeńcom... z braku funduszów!

A czy pomoc taka nie byłaby przez jeńców pożądana więcej, niż kupowanie dla nich obrazków świętych, medalików, orzełków?

Gdy jedną osobę, stojącą na czele jednej instytucji opieki zapytałem czy istnieje kontakt z innemi organizacjami, odrzekła przecząco. Są pogłoski, że między działaczami jeńcowemi istnieją niesnaski na tle osobistym.

Są to tylko chyba pogłoski? Można mieć

wrażenie, że zakładane coraz to instytucje są po to, by mieć swych prezesów, viceprezesów, sekretarzy, skarbników...

Przecież tak nie jest? Lecz czy zakładanie coraz to innych Komitetów, Kół, czy Komisji wyjdzie na dobre sprawie tak palącej, którą jest usunięcie nędzy moralnej, czy materjalnej jeńców, jeśli mamy instytucje o tych samych celach?

Czyżby panowie członkowie i panie członkinie nie mogli pomyśleć o tej rzeczy pod kątem widzenia, cokolwiek innym, niż własna ambicja?

Obawiam się, że gra ona tu rolę pierwszorzędną.

Czas, doprawdy, czas, po tylu latach zmagań się jeńców z losem mającym dla nich poniewierkę i głód, pomyśleć o instytucji rządowej któraby mogła wszystko dla nich przewidzieć i zrobić.

Daleki jestem od myśli usunięcia społeczeństwa od współpracy w niesieniu pomocy. Przy instytucji tej istnieć *musiałaby* poradnia do której należeliby m. in. i dzisiejsi działacze jeńcowi. Znakomicie wpłynęłoby to na wszechstronniejsze ujmowanie spraw jeńcowych.

Może, da Bóg, krótki już czas dzieli nas od powrotu jeńców do Ojczyzny. Czy wszystko gotowe jest na ich powrót?

Słyszałem, że „teraz nie pora myśleć o tem", że gdy wrócą, to tych bezrobotnych zgrupuje się razem w jakichś barakach i stąd stopniowo w miarę potrzeby rąk roboczych, wypuszczać się będzie".

Taki jest projekt na przyszłość. Ludzi, łaknących wolności, przetrzyma się jeszcze czas pewien w zamknięciu. A potem „jakoś tam będzie". Stare, poczciwe, dobre przysłowie polskie!

Wierzymy jednak, że projekt taki nie będzie przyjęty przez czynniki decydujące. Ale, doprawdy, już czas pomyśleć o środkach, przygotujących likwidację niewoli i emigracji polskiej!

Chcemy, by praca ta była coraz to doskonalsza. W tym celu łączmy wszystkie istniejące instytucje miejscowe w jedną!

Żądamy, by instytucja taka była państwowa, bo władza rządowa oparta na powadze społeczeństwa całego, znaczy w tym wypadku więcej, niż działalność kilku osób, przewyższająca nieraz ich siły.

Bo przecież tylko o dobro jeńca polaka dbamy. O nic więcej!

Antoni Kołakowski.

Warszawa, 1 kwietnia 1918 r.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA K.U.L.

34585
I